

hm. Ewa Pietrusińska, hm. Hanna Urbańska,
hm. Anna Zaleska, hm. Juliusz Langner

E. Pietrusińska (1935–1997), H. Urbańska (1933–2018), A. Zaleska (1934–2014), J. Langner (1929–2024)

AKCJA „SPISZ – ORAWA” 1962–1964¹

Jest rok 1995, dzieci ze spiskiej wsi Kacwin przyjeżdżają w czasie ferii do Krakowa, gości je Nowohuckie Centrum Kultury. Mali spiszacy spotykają się ze swoimi rówieśnikami, zwiedzają miasto, opowiadają o swojej wsi nowohuckim harcerzom. Jednym z inicjatorów nawiązania kontaktów uczniów z Nowej Huty i Kacwina jest druh Jerzy Kujawski, przez wiele lat hufcowy, obecnie pracownik Nowohuckiego Centrum Kultury. Współpracują z nim dziennikarze i stara instruktorska gwardia najmłodszej dzielnicy Krakowa. Na pytanie, skąd Kacwin w Nowej Hucie, druh Kujawski odpowiada:

Zaczęło się przyrzeczeniem harcerskim złożonym przeze mnie w czasie obozu w Zubrzycy w 1962 r. Zubrzyca leży na Orawie, na Spisz zawędrowaliśmy w następnym roku; obozowaliśmy w Kacwinie. Potem długa przerwa – ale coś z uroku tamtych tygodni spędzonych na Spiszu zostało. Obóz, zorganizowany w ramach Akcji Spisz, prowadzonej przez Krakowską Chorągiew na terenie Hufca Nowy Targ miał charakter artystyczny. W archiwum z lat spędzonych w zielonym mundurku zostały fotografie, wiele fotografii wsi Kacwin i jej ówczesnych mieszkańców. Te zdjęcia były inspiracją do ponownej wyprawy na Spisz. Wieś Kacwin ma jakiś tajemny urok, przeplata się tam XIX, XX i... XXI wiek. Niestety, jak chodzi o szkołę, jest to wiek XIX. Po spotkaniu z komitetem budowy nowej szkoły postanawiamy pomóc im, powiedzmy, uczniowie z Nowej Huty zbierają środki na pokrycie dachem nowej szkoły. Zaczynają się wzajemne odwiedziny. Z Kacwina staramy się przywozić to, co uda się jeszcze znaleźć z dawnych narzędzi pracy i innych eksponatów etnograficznych. Chcemy by dzieci z Nowej Huty nie tylko zobaczyły żarna, ale i nauczyły się, jak je obsługiwać, aby wiedziały, jak się dawniej piekło chleb, jak tłukło dla świnek ziemniaki...

Przed opowiadającym o tych dokonaniach i planach druhem Kujawskim leżą fotografie: Kacwin lat 60. i Kacwin dzisiejszy. Te fotografie to jakby klamra spinająca. Bo cała sprawa zaczęła się na początku lat 60., gdy krakowscy harcerze trafili masowo na Spisz i Orawę.

¹ Materiał zredagowali śp. instruktorzy komendy Chorągwi Krakowskiej ZHP: hm. Ewa Pietrusińska (1935–1997) – zastępczyni komendanta w l. 1965–1974, przy udziale hm. Hanny Urbańskiej (1933–2018) – kierowniczkę wydziałów komendy w l. 1960–1974, hm. Anny Zaleskiej (1934–2014) – zastępczyni komendanta w l. 1971–1974 i hm. Juliusza Langnera (ur. 1929) – komendanta Krakowskiej Chorągwi w l. 1959–1961. Tekst z Archiwum Komisji Historycznej Krakowskiej Chorągwi ZHP.

Na początku lat 60. ZHP realizował akcję Harcerska Służba Polsce, której w Chorągwi Krakowskiej nadano kryptonim „Współgospodarzymy”. Program ten zakładał związanie harcerzy i zuchów ze środowiskiem zamieszkania, podejmowanie na jego rzecz zadań możliwych do realizowania przez dzieci i młodzież. Szczególnie sprzyjające warunki do realizacji tej idei mogła stworzyć ciekawie zaprogramowana akcja letnia. Pamiętać trzeba, że były to czasy, kiedy należało się bardzo liczyć z kosztami jej organizacji, dlatego szukano terenów obozowych ciekawych, ale bliskich. Położonych na terenie województwa. W województwie krakowskim kurczyły się już wtedy tradycyjne tereny obozowe w rejonie Tatr, Gorców i Beskidu Sądeckiego. Wypierała z nich harcerzy turystyka masowa i rozwój bazy wczasowej. Zaiistniała więc konieczność znalezienia dla potrzeb Harcerskiej Akcji Letniej nowych, atrakcyjnych terenów. Tak zrodziła się w komendzie Krakowskiej Chorągwi inicjatywa wejścia na Spisz.

Kotlina Spiska położona jest w dorzeczu Białki, pomiędzy masywem Tatr i pasmem Gubałówki od północy i Pienin od wschodu. Trudno sobie wyobrazić piękniejsze krajobrazy. Położone na tym terenie wsie zamieszkanе przez ludność słowacką i polską stanowiły wtedy społeczności zamknięte, kultywujące dawne zwyczaje i tradycyjny sposób gospodarowania. Ludność utrzymywała się głównie z rolnictwa i pasterstwa. W terenie tym najdłużej w Europie, bo do 1939 r., panowały feudalne stosunki społeczne. W latach 50. Spisz był uważany, jakże niesłusznie, za mało atrakcyjny turystycznie.

Aby przyciągnąć harcerzy na ziemię spiską, należało stworzyć ciekawy i wartościowy z wychowawczego punktu widzenia program. Akcją postanowiono objąć wszystkie wsie spiskie. Konieczne więc było zebranie jak największej ilości informacji o tym terenie i poszczególnych wsiach, w których miały być organizowane obozy. Ta potrzeba legła u podstaw organizacji zimowska starszoharcerskiego połączonego z kursami instruktorskimi, które odbyło się w Białce Tatrzańskiej na przełomie grudnia 1961 i stycznia 1962 r. Białka Tatrzańska leży na terenie Podtatrza, ale sąsiaduje ze Spiszem. Uczestnicy tego zimowskiego wypracowali wraz z kadrą metodykę działalności obozów spiskich. Przeprowadzili zwiad terenowy, przygotowali rodzaj monografii wszystkich wsi, w których planowano latem zorganizowanie obozów i nawiązali pierwsze kontakty z ich mieszkańcami.

Na zimowisku podjęto decyzję o powołaniu harcerskiej Rady Spisza, która miała organizować wspólne działania miejscowej ludności i młodzieży uczestniczącej w Akcji. W konsekwencji tej decyzji w poszczególnych wsiach spiskich w okresie lata program obozów nawiązywał do działalności miejscowych Rad Narodowych. Założono, że każdy obóz składać się będzie z przynajmniej jednej drużyny starszoharcerskiej, młodszoharcerskiej i kolonii zuchowej.

W obozach powstawały komisje merytoryczne ukierunkowujące pracę programową i stanowiące platformę współpracy ze środowiskiem. W zależności od zainteresowań uczestników, potrzeb i możliwości, powoływano Komisje Harcerskich Rad Wsi. Do najczęściej występujących należały:

- komisje do spraw dziecka, organizujące zielone przedszkola i zastępy Lata Wiejskich Drużyn;

- komisje sportu i turystyki, zajmujące się organizowaniem różnych zawodów sportowych i krzewieniem turystyki na Ziemi Spiskiej. Warto podkreślić, że imprezy sportowe organizowane były dla, a często razem z miejscowymi dziećmi i młodzieżą, natomiast turystyczne obejmowały samych uczestników obozów;
- komisje kultury zajmowały się organizacją poznawania przez harcerzy zabytków, zwyczajów i obrzędów miejscowej ludności (we współpracy z Muzeum Etnograficznym w Krakowie gromadzono możliwe do pozyskania zbiory etnograficzne), zapisywaniem miejscowych legend i pieśni. Organizowano wystawy, spotkania z twórcami ludowymi, ale zapraszano również do wsi pisarzy i artystów z Krakowa. Bardzo ważną w tym czasie sprawą była popularyzacja czytelnictwa i zaopatrywanie miejscowych bibliotek w książki;
- komisje zdrowia prowadziły przy wszystkich obozach punkty sanitarne, obsługujące również miejscową ludność, prowadziły akcje higienizacji wsi, propagowały krwiodawstwo, współorganizowały pobyty we wsiach ambulanśów lekarskich Wydziału Zdrowia z Krakowa;
- komisje czynów społecznych (jakby to anachronicznie obecnie nie brzmiało) zrobiły wtedy wiele dobrego, organizowały pomoc harcerzy przy prowadzonych wtedy tam budowlach szkół i dróg, akcje zakładania piorunochronów itp. Ważne, że do akcji tych włączali się pracownicy opiekujących się harcerzami przedsiębiorstw, często służących swoim sprzętem i materiałami, co dla biednych spiskich wsi miało niebagatelne znaczenie;
- komisje handlu i usług organizowały w obozach punkty napraw sprzętu domowego (tam, gdzie była młodzież ze szkół zawodowych), zbieranie jagód, ziół itp.

W większości wsi do pracy poszczególnych komisji udało się włączyć miejscowych nauczycieli i wiejski aktyw, a także młodzież.

Przebiegiem Akcji Spisz w 1962 r. kierował Sztab Chorągwi, który w lecie stacjonował we wsi Trypsz. W I turnusie na Spiszu obozowali harcerze z hufców Chorągwi Krakowskiej (było około 30 obozów i kolonii zuchowych, już w II turnusie pierwszego lata akcji wzięli udział harcerze z Gdańska (obóz w Białce), Nowego Tomysła (w Dursztynie), Tomaszowa Mazowieckiego (w Trypszu). W 1963 r. do Akcji włączyły się hufce z innych chorągwi oraz młodzież z Jugosławii i Węgier.

W 1962 r. w Akcji Spisz wzięło udział około 2 300 harcerzy i zuchów. W 1963 r. Akcją objęto również Orawę (region o podobnej strukturze ludnościowej), gdzie we wsi Orawka zlokalizowany był Ośrodek Szkoleniowy Krakowskiej Chorągwi.

Akcja Spisz i Orawa – bo taki przyjęto od 1963 r. kryptonim trwała do 1964 r. Po niej, gdy spełniła już swoje zadanie i obozy harcerskie wrosły w krajobraz Spiszą i Orawy, Chorągiew Krakowska organizowała Akcje „Podhale” i później „Ochotnica”.

Warto podkreślić, że w pierwszym roku trwania Akcji Spisz wiele wysiłku jej komenda i poszczególne obozy musiały poświęcić przełamywaniu barier wynikających

z hermetyczności lokalnych środowisk i obaw ludności słowackiej, że Akcja ma na celu jej wynarodowienie. Ci, którzy znają pracę harcerską, rozumieją dlaczego największe zasługi w przełamywaniu tych barier miały zuchy i te obozy, które w najszerszym stopniu wciągały do swych zajęć miejscowe dzieci i organizowały zielone przedszkola i zastępy LWD. Zielone przedszkola przyciągały do obozów dzieci w różnym wieku, rówieśnicy zuchów i harcerzy przyprowadzali ze sobą młodsze rodzeństwo, a rodzice szybko nabrali do ich organizatorów zaufania. Rodzice zajęci w lipcu sianokosami, a w sierpniu żniwami z chęcią powierzali swoje dzieci harcerskiej opiece, tym bardziej, że dostawały one w większości obozów drugie śniadania.

Realizując program Akcji, uczestnicy kolonii zuchowych zdobywali sprawności zuchowe i składali Obietnicę, a harcerze zdobywali sprawności i stopnie (również stare). Bardzo uroczyście, najczęściej w plenerze, przy ogniskach, odbywały się Przysiężenia. Niezwykle ważnym elementem pracy obozów w czasie trwania całej Akcji była turystyka. Do dzisiaj na Spiszu i Orawie pozostały jako trwałe ślady współpracy PTTK i ZHP wytyczone przez kadrę i harcerską młodzież starszą szlaki turystyczne. Każdy obóz organizował sobie we własnym zakresie jakiś ciekawy rajd (zuchy – wycieczki). Były też rajdy organizowane jako imprezy wspólne dla wszystkich obozów. Jeszcze dzisiaj drużyna Lubieniecka, obecnie członkini Kręgu Instruktorów „Weteranów” Hufca Kraków-Nowa Huta, która w 1963 r. uczestniczyła jako harcerka w obozie zlokalizowanym w Zubrzycy na Orawie, jako największe przeżycie, które najmocniej utknęło jej w pamięci, wspomina Rajd Szlakami Partyzantów. Była to trzydniowa impreza wspólna dla wszystkich obozów. Złaz Gwieździsty do Ochotnicy, wsi, w której odsłaniano pomnik poświęcony partyzantom walczącym w lasach gorczańskich z okupantem hitlerowskim. W czasie tego i innych rajdów ich uczestnicy poznawali inne niż najbliższe miejsc swego obozowania wsie spiskie i orawskie, zbierali ludowe podania i pieśni, prowadzili kroniki swojej wędrówki, uczyli się przy okazji topografii, rozbijania biwaków itp.

W czasie trwania Akcji wydane zostały trzy numery jednodniówki „Watra”. Na ich łamach sami harcerze i instruktorzy opisywali to, co działo się na obozach.

Sztab Akcji Spisz zaproponował obozom udział w różnych przedsięwzięciach wspólnych, zaczynało się od pracy w obozie, aby potem uczestniczyć w imprezach ogólnopolskich. Duże znaczenie miała Spiska Olimpiada Sportowa, poprzedzona imprezami sportowymi, organizowanymi przez obozy w poszczególnym wsiach. Olimpiada była okazją do nawiązania współpracy harcerzy z członkami Ludowych Zespołów Sportowych. Aby móc przeprowadzić zawody lekkoatletyczne i mecze we wsiach, gdzie ich dotychczas nie było, harcerze, często przy wydatnej pomocy miejscowej młodzieży, budowali boiska do siatkówki, prymitywne, bo prymitywne (ale lepsze wtedy były takie niż żadne) stadiony lekkoatletyczne. Warto wspomnieć, że dzięki planowaniu tych prac na spotkaniach Harcerskich Rad Wsi miejscowi gospodarze oddawali obozom do zagospodarowania tereny, najczęściej były to nieużytki lub będące własnością wsi mało wydajne łąki.

Zorganizowano dwa konkursy, a na łamach „Watry” tak zachęcano do udziału w nich:

ORGANIZUJEMY WIELKIE KONKURSY

Literacki

LUBICIE PISAĆ WESOŁE WIERSZYKI, skecze, piosenki – śmiejecie się z nich po cichu. A szkoda, bo możemy się z nich śmiać głośno wszyscy.

Wzywamy zatem młodych poetów i pisarzy, niech wezmą udział w konkursie literackim. Tematyka dowolna, forma również, mogą być opowiadania, gawędy, wiersze, fraszki.

Utwory napisane wyraźnie i opatrzone nazwiskiem włożcie do koperty, na której wypiszcie „Konkurs literacki” i oddajcie je druhowi komendantowi obozu, który je nam przekaże. Termin konkursu upływa z dniem 24 lipca br. Utwory ładnie napisane i ciekawe otrzymają nagrody i opublikujemy je w „Watrze”.

Malarski

NIKT TAK NIE LUBI MALOWAĆ JAK DZIECI i młodzież. Dzieci to najwspanialszy artyści. Wszyscy zawsze podziwiamy urocze obrazki «maluchów». Ileż wśród nich dużych talentów.

Chcemy właśnie, aby na wszystkich naszych obozach ujawniły się malarskie talenty i wspaniałe zakwitły.

Druhny i Druhowie, właśnie dla was Komenda Akcji w Trybszu organizuje wielki konkurs malarski. Weźcie w nim udział. Malować może każdy. Tematyka konkursu jest w zasadzie dowolna, chcielibyśmy jednak, by dotyczyła życia obozowego lub życia górali spiskich i ich kultury. Dowolna jest również technika, mogą to być akwarele, tusz, ołówek itp. Tylko format ustalony – karty bloku szkolnego Nr 2.

Będziemy osobno oceniać rysunki do lat 14 i osobno od lat 14 wzwyż. Urządzcie najpierw wystawy w swoich obozach, a rysunki wyróżnione prześlijcie do Komendy Akcji na wielką wystawę. Na autorów ładnych rysunków czekają nagrody. Warto rysować, czekamy na wasze obrazki.

Jak wspominają dzisiaj druhny ze Sztabu Akcji, plon konkursów był bogaty, a zorganizowana na zakończenie w Nowym Targu wystawa dziecięcych rysunków spotkała się z dużym aplauzem. Przeniesiono ją potem do Krakowa jako jeden z elementów imprez związanych z podsumowaniem Akcji Letniej Chorągwi Krakowskiej w 1962 r. a następnie w 1963 r., bo i wtedy konkursy te były powtórzone.

Harcerska pomysłowość nie miała granic, trudno dzisiaj przypomnieć sobie ówczesnym uczestnikom pracy sztabowej, kto to wymyślił, ale faktem jest, że pomysł się przyjął i większość ośrodków obozowych (głównie staraniem harcerzy młodszych przy współpracy z zastępami Lata Wiejskich Drużyn) zorganizowało konkursy i wybory Miss Państwiska. Konkurs na najpiękniejszą i najbardziej zadbaną krowę w środowisku, w którym pasterstwo było jednym z obowiązkowych zajęć dzieci, miał duże wzięcie. Pozwalał czasem niezbyt lubianą obowiązkową pracę zmienić w sympatyczną i wesołą zabawę.

A więc jak już powiedzieliśmy, było kilka imprez wspólnych dla wszystkich uczestników obozów, ale najbardziej chyba liczyły się przedsięwzięcia wymyślane przez same obozy, wymyślane a często „wyradzone” wspólnie z miejscowymi ludźmi.

Przykłady ilustrujące tę obozową pracę zaczerpnęliśmy z poszczególnych numerów „Warty”. Warto zaznaczyć, że jednodniówki rozchodziły się natychmiast po ich wydaniu w obozach, rozklejano je na tablicach obozowych, udostępniano w namiotach-światlicach i kawiarenkach, nie mogli sobie więc autorzy poszczególnych artykułów i informacji pozwolić sobie na żadną fantazję, musieli się liczyć z natychmiastową weryfikacją tego, co napiszą.

Oto kilka tekstów:

Harcerze miechowski piszą

Wycieczka do Niedzicy

Była to wyprawa planowana od dawna i oczekiwana z niecierpliwością. Toteż wszyscy druhowie z entuzjazmem przyjęli wieść o wymarszu. Nawet ci, którym nie pozwalały na to warunki zdrowotne, stwierdzili, że sił im wystarczy na wyprawę, że się już dobrze czują... Wyruszyliśmy. Po drodze prowadzenie obejmowały wszystkie grupy po kolei, ale później, gdy siły zaczęły się powoli wyczerpywać, prowadzenie objęły drużyny grupy starszoharcerskiej. W końcu jednak musiały skapitulować i ustąpić pierwszeństwa chłopcom. Gdy dotarliśmy do Niedzicy, umyliśmy się w lodowatej wodzie potoku i orzeźwieni ruszyliśmy w dalszą drogę. Po niedługim czasie wszyscy ujrzeli sylwetkę zamku niedzickiego... Nie wszyscy jednak mogli utonąć w spokojnym zachwycie, gdyż niektórym przeszkadzały pęcherze – wynik forsownego marszu. Po krótkim odpoczynku i posiłku zwiedziliśmy wnętrze zamku, które jest jeszcze niewyremontowane i wiele sal nie jest jeszcze oddanych do użytku zwiedzających. Z tarasu oglądaliśmy Dunajec, który toczy swoje bystre wody, niosące w inne regiony Polski echa legend, baśni i przyspiewek góralskich. W chwilę później już harcerze kąpali się w falach tej najwspanialszej z górskich rzek. Później zarządzono powrót, gdyż do Czorsztyna nie mogliśmy iść ze względu na brak czasu. W drodze powrotnej druhowie wykazali maksimum wytrzymałości. Prowadzili cały czas, chociaż i oni z westchnieniem ulgi powitali wiadomość, że dalszą drogę odbędziemy autobusem. W prawdzie to tylko 4 km, ale przy takim marszu i to było luksusem. A potem znowu na piechotę, prawie na czworakach. Nie można jednak zaprzeczyć, że było mnóstwo chwil wesołych, doprawdy niezapomnianych.

Nasze apetyty mówiły o zadowoleniu, które mimo wszystko pokonywało zmęczenie. Cieszy nas jednak perspektywa dalszych włóczęg, które będą przygotowywane już z większym doświadczeniem. Każda taka wycieczka długo będzie tkwiła w naszej pamięci i w przyszłości obudzi echa odległych wspomnień.

Barbara Sobieraj
Szczep Miechów w Łapszance

Z obozu w Chrzanowie (Falsztyn)

„Pod Gwiazdami” jest wesoło

Do większych atrakcji naszego obozu w Niedzicy należy kawiarenka, którą nazwaliśmy szumnie «Pod Gwiazdami». Nazwa jest niezwykle trafna, ponieważ wnętrze kawiarenki obrazuje niebo usłane rojem gwiazd, wśród których króluje roześmiany księżyc. W odpowiednich odstępach do płacht namiotowych przyłączone są gałązki świerku, którego woń rozchodzi się dookoła. Z gałązek świerku spadają serpentyny otulające rozbawione pary. Całe wnętrze sprawia wrażenie niezwykle romantycznej lawiny.

Harcerki przygotowują się do wymarszu do punktu bibliotecznego, przywiozły ze sobą dużo książek, które potem rozdadzą ludności. Już teraz z obozowej biblioteki książki wypożyczyło 50 osób. Inne drużyny opowiadają mi, że za kilka dni przyjadą do obozu przedstawiciele Domu Książki z Nowego Targu i wspólnie urządzimy wielki kiermasz.

Przywieziono ze sobą dużo ulotek antyalkoholowych, zorganizowano wystawę „Poznaj swój kraj”, a w trakcie organizacji są liczne wieczorki literackie. Obóz współpracuje z Domem Pracy Twórczej w Niedzicy.

Druhowie zrzeszeni w komisji handlu i rzemiosła chodzą po wsi i naprawiają, co się da – żelazka, radia, sieć elektryczną itp. Niedługo cały obóz wyrusza na wycieczkę do Nowotarskich Zakładów Obuwniczych.

Maluchy ze wsi nie nudzą się. Dzielni harcerze chrzanowscy przywieźli im mnóstwo zabawek, organizują dla nich bale i konkursy, a we wspaniałe urządzonej modelarni nawet podczas ciszy rojno, bo któryś chłopiec nie chciałby oglądać pięknych odrzutowców, łodzi motorowych czy balonów.

Starsza młodzież Niedzicy przychodzi najczęściej do świetlicy, gdzie uczy się grać w ping-ponga, do czytelnicy – też bardzo ładnie urządzonej czy wreszcie do słynnej kawiarni „Pod Gwiazdami”, gdzie można potańczyć.

Nowy Sącz (Łapsze Wyżne)

Zorganizowano trzy zastępy LWD, którym towarzyszą poszczególne kierunki pracy: sport i zabawa, praca oraz wędrujemy.

W ramach czynów społecznych droga Łapsze Wyżne – Łapszanka powoli ulega poprawie. Wspólna praca szczepów nowosądeckiego i miechowskiego pozwoli na zwiększenie możliwości połączenia komunikacyjnego obu wsi. Gromadzka Rada Narodowa w ramach pomocy dostarczyła harcerzom furmanek.

Chcąc zainteresować młodzież sportem i turystyką, szczep urządził boisko sportowe, na którym urzeczywistniły się marzenia niejednego młodego sportowca wsi. W celach turystyki już niedługo zostanie odmalowany szlak Łapsze Wyżne – Bukowina Tatrzańska.

Wieczne ogniska coraz bardziej zbliżają spiskich mieszkańców do innych regionów Polski. Dużo już opowiedzieli im harcerze o ziemi nowosądeckiej, jej krajobrazie i obyczajach.

Spisz rewanżuje się gawędami, swoją ciekawą historią. Zaabsorbowane twarze, skupione wokół ogniska słuchają. Zapamiętane gawędy przybędą do ziemi nowosądeckiej: do Grybowa, Muszyny, Nowego Sącza. Spisz oddał swoją historię zielonym namiotom, pod którymi prze trwa ona jeszcze długo i zapiszą ją kroniki harcerskie.

Chrzanów (Falsztyn)

W gąszczu lasu na polanach Falsztyna znowu, podobnie jak w lipcu, obozuje chrzanowski hufiec. Lipcowe obozy pozostawiły w tej wsi dobre imię – ofiarna praca harcerzy przy budowie Domu Ludowego i piękne ogniska zjednały im serca ludności. Podobnie jak i w sierpniu. Na sesji HGRN było bardzo dużo mieszkańców wioski, żywo dyskutowali oni nad harcerskim projektem prac społecznych i wysuwali od siebie sporo wniosków. Najbardziej potrzebna jest wsi dobra biblioteka, rozrywkowe ogniska i pomoc przy pracy w polu. Oczywiście, że pomysły

ludności są realizowane przez harcerzy, urządziliśmy już punkt biblioteczny i zorganizowali kiermasz książkowy we wsi; na ogniskach często oglądamy wspólnie tańce, słuchamy poezji i ciekawych prelekcji.

W Zielonym Przedszkolu dziesiątki dzieci znajduje pożyteczne zabawy, uczestniczy w wieczorach bajek. Młodzież starsza codziennie schodzi się do obozowej kawiarni, gdzie oprócz smacznej kawy może brać udział w różnych konkursach (np. ciekawy „szukamy talentów”) i oglądać harcerskie imprezy.

Przywieźli także chrzanowanie apteczkę dla mieszkańców wsi, ludność nie musi już iść do odległego ośrodka zdrowia w nagłych wypadkach. Oprócz tego chrzanowanie solidnie zbierają pieśni i legendy spiskie oraz ciekawe rośliny do muzeum.

Nie byle jaka jest ich działalność sportowa. Nawiązana współpraca z miejscowym LZS-em daje dobre rezultaty – bo rozgrywki sportowe z góralami są częste, wspólnie porządkuje się boisko, powstają miejscowe zespoły lekkoatletyczne, a z największym zaciekawieniem przygotowuje się młodzież Falsztyna do balu sportowców na zakończenie akcji.

Bochnia (nowa Biała)

Tuż nad przełomem Białki, u podnóża pięknych Skalek obozuje szczep z Bochni. Życie tam płynie naprawdę jak w bajce, pomysłów iście harcerskich na obozie nie brak.

Odwiedzamy najpierw obóz młodszoharcerski, w którym mieszkają druhowie z Bochni, Niepołomic, Bogucic i Majkowic; mile komendantki – Janina Borecka, Anna Dyląg, Maria Pilipowicz i Alicja Kural opowiadają o pracy i planach swojego obozu.

A więc działa dobrze zorganizowana świetlica, 80 miejscowych dzieci przebywa w Zielonym Przedszkolu i zastępach LWD, a na zakończenie turnusu planujemy wycieczkę miejscowej młodzieży do Bochni i Wiśnicza, by w ten sposób nasi koledzy spisy poznali nasze rodzinne okolice.

Ileż we wsi odbywa się ciekawych imprez, które organizują bochnianie! Największe poruszenie we wsi wywołały konkursy na „mistrza pastwiska” i zapowiedziane „igrzyska kowbojów”. Kandydatów do konkursów zgłosiło się co niemiara, szkoda, że nie można tego wszystkiego sfilmować.

Także dla siebie harcerze przewidzieli mnóstwo atrakcji – wycieczki historycznym szlakiem: Czorsztyn-Niedzica, wspinaczka na Turbacz, olimpiady sportowe itp.

Za miedzą opodal widnieją namioty starszoharcerskich druhow z Bochni, Wiśnicza, Niepołomic i Dąbrowicy. Wita nas komendant szczeplu phm. Stanisław Wilk oraz jego współpracownicy – phm. Czesław Sieczka i phm. Ala Tarczałowicz. Przechodzimy koło pomysłowo urządzonej kawiarni „Pod Maskami”, przed lokalem stoją rzeczywiście dużych rozmiarów autentyczne maski. Pytamy o frekwencję w kawiarni – «parę dni temu było aż 100 osób» – otrzymujemy odpowiedź. Jak na warunki spiskie i obozowe – to niebagatelna ilość; takie krakowskie „kombinaty kawiarniane” jak „Feniks” czy „Literacka” – oczywiście wysiadają.

Zapomnieliśmy jednak dotąd wspomnieć o popularnej na obozie druźnie „Perelce” darzącej wszystkich uśmiechem. Jej oficjalne stanowisko to: lekarka, ale na obozie wykonuje chyba co najmniej 10 innych zawodów: jest kawiarką, plastykiem, wodzirejem zabaw, kucharką... Dzięki niej obóz bocheński wybija się w Akcji Spiskiej w dziedzinie zdrowia. Co ta „Perelka” nie zdziałała dla wsi: punkt zdrowia, całą aptekę, prowadzi kurs PCK dla ludności i pogadanki lekarskie dla kobiet, konkurs na najczystsza zagrodę we wsi. Wystarczy?

Obozy bocheńskie wślawiły się pięknymi pracami w lipcu, komendant Stanisław Leszczenko robił tu istne cuda. Kontynuują to jego następcy. Patrzymy na rejestr prac społecznych: budowa drogi do Dursztyna, praca w szkółce leśnej, założenie zespołu sportowego LZS „Łęgi”, zorganizowanie „ogniska plastycznego” dla dzieci wsi, wystawy itp.

Duży trud harcerzy bocheńskich został należycie oceniony przez miejscowe społeczeństwo. Długo by trzeba wyliczać znów te dowody serdeczności, z jaką spotykają się harcerze.

Gdańsk (Białka)

Program harcerzy gdańskich nieco odbiega od zadań Akcji Spiskiej chyba z tej racji, że szczerp nastawiony na zwiedzanie i poznanie terenu.

Zorganizowano kilka referatów: spraw dziecka, sportu i turystyki, oświaty i kultury, gospodarki komunalnej. Szereg zadań już zrealizowano poprzez nawiązanie kontaktu z wsią. Działła kilka zastępów LWD, a „zielone przedszkola” rozpoczynają już pracę. Szczerp z Gdańska ma już poza sobą „szczytowe wrażenia” czyli 3-dniową wycieczkę w Tatry.

W dalszej perspektywie przewidziana jest wycieczka na Słowację. Gdańszczanie myślą również o igrzyskach, już powoli rosną boiska i bieżnie, na których za kilka dni zaprezentują się lekkoatleci harcerscy i z tutejszych wiosek.

Wewnątrz obozu znajduje się mała kawiarenka, w której odbywają się duże i poważne dyskusje, narady i naturalnie spotkania.

Dobrze gawędzi się wieczorami przy ognisku; mieszkańcy Białki słuchają o dalekim Gdańsku i burzliwym morzu, rewanżując się swoimi legendami. Warto nadmienić, że harcerze zorganizowali ognisko poświęcone pamięci wybitnego pisarza Leona Kruczkowskiego.

Podczas swojego pobytu druhowie planują wielki festyn młodości ukierunkowany na tutejszą młodzież. W programie przewidziano m.in. zgaduj-zgadulę i bal kostiumowy. Realizując czyny społeczne, nie zapomniano o drodze Krempachy – Dursztyn i elektryfikacji tego terenu. Drugi zastęp wyruszył już do pracy. Tak więc Gdańsk gospodarzy na Ziemi Krakowskiej, współpracując z jej mieszkańcami i realizując hasło: *My dla Białki, Białka dla nas*”.

Szczerp tarnowski (Krempachy)

Tarnowskie obozy położone na ładnej polanie obok Białki w Krempachach wyglądają naprawdę imponująco. Gdzie spojrzeć – same namioty, bo też i liczba uczestników niebagatelna – 217 osób aż z 13 tarnowskich drużyn. Obozy ładnie rozmieszczone, dobrze wyposażone. Kilka efektownych punktów z daleka widać – brama wejściowa, kawiarnia pod parasolami (można tam nawet dostać smaczną kawę), punkt sanitarny, namiot łączności z własną centralą telefoniczną, namioty gospodarcze. Wszędzie ład, dyscyplina i porządek. Doprawdy, samo wejście na obóz robi jak najmielsze wrażenie.

Na poziomie także stanęła praca programowa. Szczerp podjął się pracy we wszystkich wydziałach. Wydział kultury świetnie zorganizował świetlicę w sali miejscowej straży pożarnej. Odbywają się w niej występy teatrzyku kukielkowego, są gry świetlicowe, a różne prelekcje na temat przetwórstwa owoców na pewno dużo dadzą korzyści społeczeństwu.

Zaś w kawiarni obozowej występuje kapela harcerska, co ściągą oczywiście dodatkowo bywalców, a już najwięcej zadowolenia przynoszą ludności często urządzane ogniska.

Wydział oświaty założył we wsi bibliotekę i przekazał władzom gromadzkim aż 700 książek razem z szafą biblioteczną. To naprawdę piękny czyn, 300 książek zebrali sami harcerze.

Organizuje się na dużą skalę inwentaryzację folkloru spiskiego, akcję uświadamiania na temat zagrożeń alkoholizmu itp.

Wiadomo jak ludności okolicznej potrzebna jest droga: harcerze postanowili przepracować kilkadziesiąt godzin przy jej budowie.

Sport cieszy się i na wsi dużym zainteresowaniem, stąd harcerze tarnowscy zorganizowali olimpiadę sportową, w której brała udział miejscowa młodzież oraz wycieczki po Spiszu.

Miechów (w Łapszance)

Zorganizowane przez miechowskich harcerzy «zielone przedszkola» roześmiane najmłodszymi mieszkańcami Łapszanki zdobyły duże powodzenie wioski. Maluchy odnalazły tu coś nowego w swoim krótkim monotonnym życiu, a atrakcyjne zabawy ściągały ich ze wszystkich stron.

Żywa współpraca nawiązała się pomiędzy harcerzami a dziewiętnastoosobowym zastępem LWD. Warto choćby nadmienić, że zastęp dołączył się do programu „Dni Młodości”.

Zielone mundury harcerzy spotkać można przy zbiorach siana. Po takiej robocie z pewnością smakuje świeże mleko z gospodarskiej zagrody.

W ramach czynów społecznych harcerze również naprawiają drogę Łapsze Wyżne – Łapszanka, której bardzo zły stan utrudnia łączność komunikacyjną pomiędzy wioskami.

192 uczestników obozu pomyślało także o jakimś zakątku kulturalnym, zaopatrując bibliotekę w ciekawe pozycje literackie. Teraz będzie można po pracy coś poczytać – mówią mieszkańcy – i pooglądać kolorowe obrazki, cieszą się najmłodsi.

Wiezorami, gdy tylko pozwala na to pogoda w obozie rozpala się ognisko, a jego płomienie ściągają całą okoliczną ludność.

Szczep z Nowego Tomyśla (Dursztyn)

Obóz Wielkopolan jest przedmiotem ogólnego zachwyty i podziwu, bowiem przedstawia on wprost egzotyczną oazę. Gdzie spojrzeć tylko – pełno kolorowych kosmicznych cudów. Przy obozie technicznym „Kosmodrom” imponująca rakieta – podobno o północy harcerze bardziej wtajemniczeni w arkana wynalazku latają na niej nad obozami spiskimi, wzbudzając wszędzie popłoch, bo rakieta wygląda jak latający talerz. Obok rakiety stoi na warcie elektronowy robot, wykonuje on szereg czynności obozowych, ale nigdy nie wyręcza w pracy leniuchów – to „robot oświecony”.

Przyjemną dekorację ma obóz „Radar”, przyjemny jest też obóz historyków „Mileniogród”, a naprawdę uroczą jest „Martyneczka”. Kolonia zuchowa „Juhasowa watra” choć ulokowana w środku wsi a nie jak obozy w mateczniku gór – też miła.

Bardzo ładna jest obozowa kawiarenka, tablica ogłoszeń, brama itp. Uczestniczymy w sesji HGRN, którą prowadzą Wielkopolanie. Duży plac na środku wioski wypełniony tłumami ludności – przyszedł tu każdy, kto tylko żyje. Na rozpoczęcie uroczystości harcerze powitali mieszkańców zwyczajem wielkopolskim – chlebem i miodem. W jednej chwili – widać to było – harcerze i ludność byli jedną rodziną. Gospodynie, gospodarze i młodzież Dursztyna otoczyli

dużym kręgiem harcerzy. U nich odbywały się wybory. Na członków HGRN wybrano nie tylko harcerzy, ale i miejscowego sołtysa, Józefa Pierchałę, kierownika szkoły Andrzeja Chowańca i przedstawicieli młodzieży ze wsi.

Gdy odczytywano program pracy nowowybranej HGRN, zanotowaliśmy: założenie biblioteki w Dursztynie – przywieziono 200 tomów, założenie stałego punktu sanitarnego dla mieszkańców; budowa drogi do Dursztyna, zielone przedszkole – i tak przez pół godziny chyba czytano i omawiano plan. Dużo już zrobiono, nic dziwnego – uczestników obozu w Dursztynie jest aż 200, komendant szczepu hm. Jerzy Tyc posiada znów aż 30 świetnych instruktorów, poza tym wszyscy harcerze – to najsolidniejsi z solidnych – to wszystko rokuje duże nadzieje.

Po uroczystości oficjalnej górale z Dursztyna zachwyceni byli występami artystycznymi Wielkopolan. Największe zaciekawienie wzbudził wielkopolski instrument-koziół, potem tańce w regionalnych strojach i piosenki. Także i pod względem artystycznego repertuaru Wielkopole nie zawiedli. Brawo.

Nowa Huta (Kacwin)

Puszczono w ruch trzy wydziały – kultury, oświaty i dziecka, których specyfika najbardziej nadaje się do potrzeb miejscowości.

Realizując zadania Wydziału Kultury, nowohuccy harcerze reaktywują życie kulturalne i towarzyskie w świetlicy, czego również usilnie pragnie miejscowe koło ZMW.

W świetlicy tej odbywać się będą dla ludności odczyty i wystawy na temat właściwego wyboru zawodu dla młodzieży. Ażeby zachęcić młodzież do uczęszczania na imprezy otwarto już w domu ludowym kawiarnię, obok której czynna będzie biblioteka i czytelnia czasopism. Zwrócono się z prośbą o pomoc do młodzieży kacwińskiej w zbieraniu cennych zabytków kultury ludowej dla Muzeum Etnograficznego w Krakowie.

Wydział oświaty i dziecka organizuje stałe seanse filmowe dla dzieci, zgaduj-zgadulę, gry i zabawy sportowe, zaś dla młodzieży starszej planowana jest budowa boiska. Oprócz tego dla całej ludności otwarty będzie punkt sanitarny prowadzony przez obozowego lekarza.

Kacwin

Wieś ciasno zabudowana, robi wrażenie miasteczka. Drewnianych domów mało. Murowane budynki zwrócone są frontami do ulicy, wszystkie mają podobną architekturę. Zostały zbudowane po wielkim pożarze, który strawił wieś w 1920 roku. Zachowały się tu ciekawe zwyczaje, jeden z nich to witanie maja. Poza tym warto zwrócić uwagę na spiski zwyczaj malowania dwoma kolorami na przemian końców belek, z których zbudowane są ściany domów. Kościół murowany pochodzi z okresu późnego baroku (1760 r.). Jest on jednonawowy z krótkim prezbiterium zakończony półkołem, wieże posiadają baniaste hełmy zakończone latarniami. Obok kościoła rośnie kilka starych lip, które podlegają ochronie.

Nowa Huta (Kacwin – II turnus)

Szczep kontynuuje pracę zaczęta w lipcu. Dużą trudnością jest choroba ulubionego oboźnego. W świetlicy oprócz gier, organizowane są wieczorki literackie połączone z występami solistów i deklamacją wierszy.

Z prowadzonego przez harcerzy punktu bibliotecznego korzystają dziesiątki mieszkańców Kacwina, gdyż drużyny bibliotekarki opowiadają w ładny sposób dzieje ulubionych bohaterów, czym zachęcają do czytania.

Tu zorganizowano również interesującą wystawę „Lotnik”, eksponującą samoloty Aeroklubu Krakowskiego.

Dużym powodzeniem cieszyło się ognisko zatytułowane „Kacwin się chwali”, na którym kierownik szkoły opowiadał różne ciekawostki o wsi, a miejscowi artyści wykonali ładnie tańce spiskie. Harcerze zrewanżowali się przesłanym „koncertem życzeń”.

Ponadto odbyły się już piękne wycieczki do zamku w Niedzicy, na Trzy Korony i do Czechosłowacji.

I długo by trzeba jeszcze wyliczać wszystkie przedsięwzięcia, jak prowadzenie przez dwa miesiące „zielonego przedszkola”, LWD oraz plany założenia w tej miejscowości drużyny harcerskiej.

Na szczególną uwagę zasługuje to, że społeczeństwo we wsi stara się pomagać harcerzom we wszystkich ich poczynaniach, a najwięcej pomocy tej okazuje honorowy członek HGRN, sołtys Michał Radecki.

A teraz trochę z innej beczki, największą atrakcją ostatnich dni w obozie było karmienie red. Sylwestra Dzikiego, który – o dziwo – miał apetyt, gdy do ust podawały mu kotlety urocze harcerki.

A teraz ciekawe sygnały obozu:

Trzy dzwonki – „Uwaga lustracja!!!”

Krzyk – „obóz w krzaki”.

Komendant melduje lustracji „Obóz na wycieczce”.

W 1963 r., gdy Akcja objęła również Orawę, oprócz łączącego wszystkie obozy Rajdu do Ochotnicy, Olimpiady Sportowej zorganizowano także zgaduj-zgadulę:

Atrakcyjna ZGADUJ-ZGADULA

Jedną z imprez wspólnych dla uczestników obu Akcji była zgaduj-zgadula na temat wiedzy o Spiszu i Orawie. Eliminacje wstępne przeprowadzono w obozach. Do finału stanęli reprezentanci poszczególnych zgrupowań, zwycięzcy eliminacji lokalnych.

Rozgrywka finałowa – po emocjonującym przebiegu – zakończyła się zwycięstwem druha Aleksandra Orłowskiego z Hufca Wadowice, obozującego na Spiszu. Drugie miejsce przypadło w udziale drużynie Anieli Lelito z Myślenic, reprezentantce Orawy.

Zgaduj-zgadula nie wykazała wyższości zawodników Orawy nad spisakami czy na odwrót, ponieważ podzieliła się czołowymi lokatami i nagrodami. Pierwszą nagrodę stanowił namiot dwuosobowy, ufundowany przez komendę Chorągwi Krakowskiej.

Imprezę, która zgromadziła harcerzy z poszczególnych obozów i miejscową ludność w liczbie paru setek, uprzyjemnił występ zespołu „Małego Podhala” z Jabłonki oraz popisy samych harcerzy.

Oczywiście wszystkie działania wspólne i te na rzecz miejscowej ludności były ważne, ale najważniejsza była „normalna praca harcerska”, zdobywanie sprawności i stopni, Obietnice zuchowe i Przysiężenie, nocne warty i...

Nocny alarm!

Ciemna noc. Wysokie świerki rzucają złowrogie cienie. Niewinnie wyglądające przy dziennym świetle jałowce, teraz przybierają cudaczne kształty. Trzecia obozowa noc. Oprócz warty cały obóz już śpi. Czy cały? Chyba nie. Bo oto w namiocie komendy słychać jakieś gorączkowe szept i świeci tam lampka kampingowa. Jest godzina druga w nocy. Nagle na majdanie słychać przeraźliwe sygnały alarmowe – trąbki i nawoływania.

W namiotach odzywają się zaspane głosy: „Co się stało? Napad? Też komuś się zachciewa! Ach, tak mi się słodko spało...”

Ale nie czas na rozmowy. „Szybko, szybko” – nawołują zastępowi, drużynowi i znów: „Czy wszyscy już gotowi?”

Zastępowa gorączkuje się: „Chcecie być ostatni?”. Zastępami w mundurkach stoimy w szeregu. Tylko Teresa z II zastępu (znany żarłok obozowy) odzywa się: „A mnie się śniło, że na podwieczorek dostaliśmy taki pyszny placek z borówkami i już miałam zjeść, już nawet czułam zapach, a wy obudziliście mnie”.

Ostatnim jej słowom towarzyszy salwa śmiechu. Pierzchają resztki snu. Teraz prawdziwa zbiórka i wszyscy uważnie słuchają słów komendanta: „Trzeba dotrzeć do migocących w oddali świateł, mamy iść cicho i uważnie. O celu marszu dowiemy się na miejscu”.

Wszystkie grupy ruszają według kolejności. Po drodze można usłyszeć szeptem prowadzone rozmowy: „Ciekawa jestem, po co tam idziemy? A może napadli na obóz młodszoharcerski? Rzeczywiście. Możliwe, ale dlaczego nic nie powiedzieli? Coś ty?”

To pewno próba na wytrzymałość, ja wiem, przecież nie pierwszy raz jestem na obozie.

A właśnie, że nie. Ja się domyślam, ale... uważajcie, rzeka... trzeba skakać po kamieniach”. Z przodu odzywa się jakiś druh: „Hallo, spójrzcie tu pod skałę, ale kapitalny widok to przełom Białki”. Ale co to? Trąbka?

Tak, znowu zbiórka, tym razem w kręgu. Płonie ognisko, płyną harcerskie piosenki, płyną wartko jak wody Białki.

Wszyscy są wzruszeni, dostali chusty, popielato-niebieskie. Te chusty, ognisko i piosenki złączyły ich w jedną wspólną rodzinę. Rodzinę, która tu obozuje przez całe trzy tygodnie, a obozować to znaczy działać, tak mamy działać zgodnie, serdecznie i dobrze.

Gdy wracamy do obozu, nikomu nie chce się spać. Już świta: to dobry znak – naszym poczynaniom będzie towarzyszyć słońce.

*Ewa Węglińska
Hufiec z Bochni w Nowej Białej*

W 1964 r. odbyło się w siedzibie Sztabu Akcji Spisz i Orawa posiedzenie Prezydium Rady Naczelnej Harcerstwa. „Watra” tak o tym pisała:

Przez szereg dni wizytowali obozy harcerskie zlokalizowane na Spiszu i Orawie członkowie Naczelnej Rady Harcerstwa i Głównej Kwatery ZHP. Ich spostrzeżenia i obserwacje przysporzyły wniosków, które przedstawione zostały na posiedzeniu Prezydium Naczelnej Rady Harcerstwa. Prezydium obradowało 17 lipca w Orawce pow. Nowy Targ. Temat Prezydium brzmiał „Konfrontacja założeń programowych akcji letnich Chorągwi Krakowskiej Spisz i Orawa z dotychczasową ich realizacją”. Był to pierwszy w praktyce przypadek oceny olbrzymiej rozmiarami akcji (w lipcu 1964 r. brało w niej udział ok. 4.000 harcerzy i zuchów) w terenie, który ona obejmuje i w czasie jej trwania.

W czasie dyskusji z uznaniem mówiono o doborze atrakcyjnych miejsc obozowania, dyscyplinie uczestników, o dużym zaangażowaniu młodzieży i kadry w realizację nakreślonych zadań, o znacznej liczbie młodych instruktorów (szkolonych w Orawce), rokujących jak najlepsze nadzieje na przyszłość...

W sumie Spisz i Orawa przysporzyły wiele cennych doświadczeń, przydatnych dla całej organizacji i nie tylko dla niej.

Minęło 30 lat, a ówczesna kadra i uczestnicy obozów wspominają je z sentymentem, może i widząc je „przez różowe okulary” jak wszystko to, co w młodości było sympatyczne i udane.

Druh i Druhnna Pajorowie, lekarze Akcji Spisz, do dzisiaj instruktorzy harcerscy tak wspominają:

Przeprowadzaliśmy wizytacje we wszystkich obozach i koloniach zuchowych. Były też interwencje, gdy ktoś z uczestników Akcji zachorował, albo jechało się wtedy do obozu, albo dziecko było przywożone do Komendy. Najbardziej zapamiętałam lipcową powódź. Wieczorem 22 lipca 1962 r. druhnna Zakrzewska po wizytacji obozów bardzo się niepokoiła, bo silne opady spowodowały wezbranie potoków. W Trypszu z pagórków woda spływała na majdan, wieczorem w namiotach było mokro, Białka podeszła pod namioty Komendy.

Zapadła decyzja, ktoś pojechał do Nowego Targu przywiózł spirytus i kadra sanitarna chodziła od namiotu do namiotu z kotłem herbaty. Każdy dostawał do ręki aspirynę, a do garnuszka gorącą herbatę z łyżeczką spirytusu. I nikt nie chorował. Późno wieczór przyszedł łącznik z Nowej Białej z informacją, że kadra nie wie co robić z obozami rozlokowanymi w zakolu Białki. Zanim doszliśmy do obozów, gospodarze już przenieśli cały obóz do swoich stodół, a namioty podwinęli zabezpieczając sprzęt. Mieszkańcy wsi znający zwyczaje rzeki pomogli harcerzom, którzy po 2 dniach mogli wrócić do namiotów. Po odwiedzeniu obozów sąsiedniej wsi wróciliśmy do Nowej Białej i spali u dwóch przemiłych starszych nauczycielek, których ojciec i dziadek też byli na Spiszu nauczycielami. Byliśmy tam 2 dni. Panie były przeurocze.

Często do punktu sanitarnego Komendy Akcji przychodzili miejscowi mieszkańcy ze swoimi problemami zdrowotnymi. Często na drugi dzień w namiocie sanitarnym podkładano miód albo serki albo jaja. Przychodziło dużo ludzi z różnymi przypadkami. Kontakty z miejscową ludnością były bardzo dobre i serdeczne.

W Krempachach była taka historia, przyjechał obóz z którejś szkoły zawodowej i ogłosili we wsi, że będą nieodpłatnie zakładać piorunochrony, których tam nie było. Ludzie się wzdrygali aż dopiero ksiądz z ambony powiedział „ludzie korzystajcie bo to wspaniała okazja”.

Z. Pajor:

Za najpiękniejszy obóz uznałem obóz druha Mazura w Niedzicy ze wspaniałą pionierką w starym stylu.

Żona:

Zaraz w pierwszych dniach było powiedziane, że należy zlikwidować obóz Hufca Kraków-powiat bo mają dziurawe namioty i złe wyposażenie. Odwiedziliśmy ich, faktycznie namioty były dziurawe, jak padało podstawiali miednice. To była Skawina – wspaniały obóz, sami chłopcy.

Phm. Danuta Ściborowska, instruktor zuchowy:

Prowadziłam kolonię zuchową i obóz harcerski w Kacwinie. Prowadziliśmy Zielone Przedszkole i starali się prezentować miejscowym Słowakom kulturę polską. Zajmowaliśmy się też akcją sanitarną. Miejskowe dzieci trzeba było domyc i często odwszyć. Chodziłam od domu do domu rozmawiać z rodzicami, na początku szło to opornie ale po dyskusjach i udziale rodziców w ogniskach akcja sanitarna przyniosła rezultaty, namówiliśmy ludzi do trzymania porządku we wsi i w domach.

Dzieci wiejskie nauczyliśmy tańczyć, śpiewać, różnych gier, potem występowały przed swoimi rodzicami na ogniskach. Wieś nas zaakceptowała dzięki temu przede wszystkim, że gdy oni szli do pola, my zajmowaliśmy się ich dziećmi.

Pomagała nam też załoga stancji WOP. Kłopot sprawiali nam przemytnicy, jak ich szukano, to podrzucali nam do namiotów swoje plecaki, trzeba było wystawiać wzmocnione warty.

Chłopi w tym okresie byli nieubezpieczeni, często jak był jakiś wypadek, to woziliśmy dzieci ze wsi do szpitala jako nasze z obozów, żeby nie trzeba było płacić. Raz chłopakowi sieczkarnia urwała rękę. Był u nas znajomy przyjaciel harcerzy na motorze, zabrał chłopaka z taką ręką i zawiózł do Nowego Targu do szpitala.

Hm. Aleksandra Hryniewiecka, zuchmistrz:

Byliśmy u wrót Spisza w Trypszu. Kolonia zuchowa mieściła się w ślicznym budynku nowego młyna. Dzieci mogły obserwować jego pracę. Budynek otaczała pasieka. Gospodarze do dzieci odnosili się bardzo ciepło. W czasie powodzi nasz zuchowy budynek musiał przygarnąć kilka obozów. Poznaliśmy ziemie „za Białką”. Czy odczuwaliśmy jakieś różnice między nami a Słowakami? Właściwie nie. Nasi gospodarze uważali Polskę za swój kraj.

Przez wszystkie lata, które minęły od tamtych akcji na Spiszu i Orawie obozują harcerze. Przyjeżdżają z różnych stron Polski, często nie wiedząc, jak się to zaczęło, czasem ze zdziwieniem znajdując w kronikach wsi zapiski mówiące o tym, jak to w latach 1962–64 harcerze organizowali Rady Wsi, pomagali przy budowie dróg, boisk, organizowali Zielone Przedszkola i zastępy LWD. O harcerskich obozach z tamtych lat można przeczytać w starych kronikach Ochotniczych Straży Pożarnych, Stanic Wojsk Ochrony Pogranicza, niektórych wiejskich bibliotek i szkół. Ze wszystkimi organizacjami i instytucjami harcerze wtedy współpracowali.

A druh Jerzy Kujawski powiedział nam w marcu 1995 r.:

A dzieci z Nowej Huty namawiamy do prostej sprawy – ofiaruj 2 obarzanki w roku na dach szkoły w Kacwinie. Każdy kto da te pieniądze, otrzymuje specjalny certyfikat – „Jestem udziałowcem budowy szkoły” z numerem.

Kacwin leży w otulinie jeziora, które powstaje ze spiętrzenia Dunajca, jest to dla wsi ale i dla naszych harcerzy duża szansa. Namawiam ich, żeby w tym roku zorganizowali tam obóz etnograficzny i zebrali to, co jeszcze jest u ludzi i może ulec zniszczeniu.

Chcemy ten Kacwin znowu dla harcerzy otworzyć, będzie to w prostej linii kontynuacja tamtej Akcji Spisz i Orawa.

O Akcji „Spisz-Orawa: można pisać jeszcze bardzo dużo, o koloniach i obozach, o akcjach szkoleniowych drużynowych zuchów i harcerzy, o kursach specjalnościowych, kursach podharcemistrzowskich, ogromnej pomocy zakładów pracy, władz Krakowa i Nowego Targu. Nie wspomnieliśmy też o kadrze kolonii, obozów i kursów, o jej ogromnym zaangażowaniu, pełnym poświęceniu i oddaniu dla sprawy.

Zdjęcia

